

Urealnianie życia. Derytualizacja

Czesław, wtedy dla mnie wyłącznie Profesor Czesław Robotycki, postać niemal mityczna i posągowa, słucha czyjegoś wystąpienia na konferencji we Wrocławiu, jest rok 1998. Ale jak słucha.. słucha, jakby w to swoje słuchanie chciał wciągnąć całe otoczenie, a ja nie wierzę, że w ogóle w takim poruszeniu może słyszeć. A jednak pytania, jakie za moment zada, rozwieją wszelką wątpliwość – pomimo mojej upartej potrzeby kwestionowania autorytetu, ten się tymczasem umocnił. Jeszcze silniej podczas obrony doktoratu kolegi, etnologa, która odbyła się na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego, Czesław był recenzentem. Na sali socjolodzy i filozofowie, pytania formułowane w tonie polemicznym, albo jako jawne próby zdyskredytowania wiedzy „wsiołoga”. Po ich wysłuchaniu Czesław po kolei, nie dając tymczasem szansy na wypowiedź kandydowi do stopnia, rozprawia się rzeczowo z każdym z nich, odwracając proporcje wiedzy po obu stronach barykady – „wsiologia” pozostaje tylko wstydlivym uprzedzeniem, z którego nagle zdają sobie sprawę pytający, co więcej, w dwóch przypadkach, Czesław demaskuje przy okazji niekompetencję napompowanych rolą „uczonych”. Robi to lekko, bez zaciętrzewiania, przemycając ironie, których subtelne uszczypliwości przechodziły mimo kwadratowych głów, czego trochę było szkoda, ale Czesław bawił się tym znakomicie. Odczułem wtedy, pod parasolem chwały Czesława, radość i dumę. Zresztą podobne sceny, poprawiające zawsze samopoczucie, sceny przebijania balonów próżności tytułatur, demaskowania pustosłowa nadętych mów serwował regularnie na Radach Wydziału i konferencjach. A na konferencjach zdarzało mu się wygłaszać znakomite „mowy z głowy”, bez protez kartek i morza cytatów, które często zwyczajnie zapełniają przestrzeń, bo gdyby ich nie było, to również w tej przestrzeni niewiele by się znalazło. Na pewnej konferencji, zorganizowanej przez filologów, gdzie dominowały koturnowe rozmowy i referaty objętości pokaźnych rozdziałów, Profesor Robotycki również postanowił nieco kabaretowo „naśladować” konwencję i wyciągnął z kieszeni wielokrotnie złożoną kartkę, która jak mogliśmy później sprawdzić, nie miała nic wspólnego z wygłaszanym referatem a jej stan wskazywał na to, że mogła w kieszeni przesiedzieć wiele podobnych okazji, i zrobił mini wykład, który wyraźnie spolaryzował towarzystwo na sali, w zgodzie z powiedzeniem, że „nie ma tak dobrej atmosfery, której nie można by popsuć”, a dotyczył roli alkoholu w procesie wytwarzania wiedzy etnograficznej. To urealnianie życia akademickiego, denaturalizacja jego rytualizmów, jest dla mnie charakterystycznym i wyjątkowo cennym rysem Czesława.





